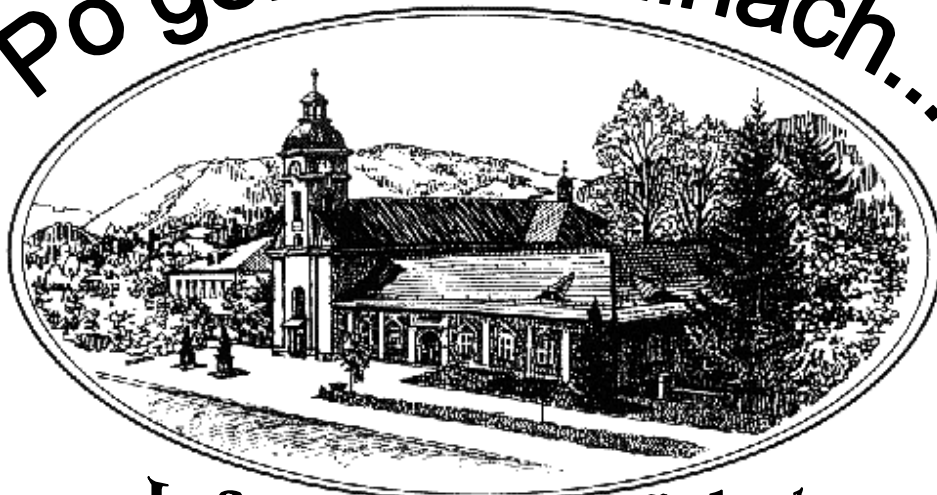
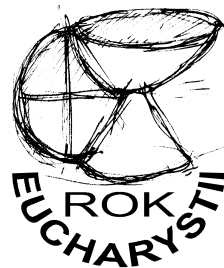


Po górach, dolinach...



Informator parafialny



Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu

Nr 41 (592) 9 października 2005 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.ustron.bielsko.opoka.org.pl>

E-mail Redakcji: redakcja.pgd@poczta.onet.pl

XXVIII NIEDZIELA ZWYKŁA

Przypowieść mówi nam, że Bóg chciał założyć społeczność ludzi, którzy żyliby z Jego Synem, Jezusem Chrystusem, w takim nastawieniu jak panna młoda z oblubieńcem. Bóg życzył sobie, aby na przyjęcie weselne przyszli i utworzyli tę społeczność - czyli Kościół, Oblubienicę Chrystusową - przede wszystkim członkowie narodu wybranego. Dlatego do nich najpierw posłał swoje sługi: proroków i apostołów.

Zaproszeni jednak nie przyszli.

A nawet wielu z Jego sług wyśmiali i pozabijali.

Obrażony Król kazał morderców stracić, a ich miasto spalić. Potem, posłał sługi na rozstajne drogi, aby zapraszali wszystkich bez różnicy. Jeden z nich - św. Paweł - ten Jego rozkaz głośno powtórzył: Ecce nunc convertimur ad gentes - A teraz idziemy do pogan!

Dom weselny napełnił się gośćmi, zgromadzenie się powiększyło.

Dzisiaj są już miliony.

Bogu jednak nie idzie o ilość.

Jemu chodzi o jakość.

Dlatego przyjdzie kiedyś, by zobaczyć swoich gości i popatrzeć na każdego osobiście.

Jeśli między nami zobaczy kogoś bez **weselnej szaty łaski**, zrobi z nim to, co w przypowieści: każe go związać i wrzuci do ciemności, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów.

Gdyby wieczny Król widzialnie przyszedł teraz między nas, ilu z nas musiałby wyrzucić z powodu brakującej nam szaty weselnej?

Chciałoby się powiedzieć: większość... A gdyby zatrzymał się przy naszym stole, przy tej naszej małej

społeczności, ilu z nas by się rzeczywiście ostało?

Jeśli przyjęliśmy zaproszenie, szybko przyjrzyjmy się jeszcze i temu, jak jesteśmy ubrani, ponieważ Król zawsze przychodzi nieoczekiwanie.

Ks. Andrzej

Zamyślenie niedzielne

Naucz się brać

Można znaleźć wielkie szczęście w dawaniu.

Lecz nieustanne dawanie

może wyczerpać serce i umysł.

Naucz się brać choć trochę -

choćby chwilę w ogrodzie, w galerii, w kawiarni.

Doceń to.

Pozwól, aby ptaki i żaby,

dzieła sztuki, muzyka i książki,

a także niewymagający przyjaciele

przywracali Ci siły.

Ludzie potrzebują ciągłego odnawiania się.

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Iz 25, 6-10a

Psalm: Ps 23, 1-6

II czytanie: Flp 4, 12-14, 19-20

Ewangelia: Mt 22, 1-14

Skarb rodziny

Kameleon

Otoczający nas świat przyrody jest bardzo ciekawy i interesujący. Jego obserwacja może stać się źródłem wielu cennych odkryć i wniosków. I, co może wydać się dziwne i trudne do przyjęcia, można znaleźć pewne analogie i podobieństwa w zachowaniu i postawach samego człowieka!

Problem, który jest przedmiotem dzisiejszego rozważania można lepiej zrozumieć spoglądając na jedno z najciekawszych zwierząt, jakim jest kameleon. Posiada on szczególną cechę, polegającą na zdolności zmieniania swoich barw i to w zależności od sytuacji, w jakiej się znajduje. Najczęściej jest to wykorzystywane w sytuacji zagrożenia, kiedy to potrafi szybko upodobnić się do otoczenia tak, że staje się trudno rozpoznawalny dla innych. To sytuacja dyktuje mu sposób zmiany kolorów.

Podobny sposób zachowania występuje u wielu ludzi. Tylko, że nie polega on na zmianie barw lecz sposobu zachowania. Wspólny mianownik między kameleonem a nimi stanowi dana sytuacja tzn. to ona dyktuje to, w jaki sposób należy się zachować. Tego typu postawa nazywa się etyką sytuacyjną i niestety jest praktyką dosyć często obecną i stosowaną we współczesnym świecie. Jest ona skutkiem błędnego przekonania, że nie ma absolutnych norm moralnych i wynikającego z nich postępowania. W takiej sytuacji to człowiek staje się prawodawcą i zachowuje się w taki sposób, jaki sam uważa za odpowiedni. Rodzi się więc pytanie: Jak może dochodzić do czegoś takiego?! Dlaczego człowiek może w swoim życiu i postępowaniu kierować się etyką, która jest sprzeczna z Dekalogiem i Ewangelią, które to dla osoby autentycznie wierzącej stanowią najwyższy i ostateczny zbiór norm i zasad postępowania.

Pierwszy wniosek pozwala zobaczyć współczesnego człowieka, jako tego, dla którego liczy się przede wszystkim doraźna korzyść. Bez uwzględniania konsekwencji czy przyszłości. Ale przyszłość i tak nie omija tego, który wybiera ową chorą etykę i bardzo często wystawia mu bardzo wysoki rachunek za to, że wybrał ją na swojego ślepego przewodnika.

Po drugie etyka sytuacyjna wydaje się dla człowieka łatwiejsza, mniej wymagająca. Nie domaga się tego, aby liczyć się z jakimiś normami, nakazami czy zakazami. Jakże mocno słyszy się tu echo pewnego głosu z przeszłości "będziecie jako bogowie...". Czyli to wy ludzie będziecie stanowić o tym co dobre lub złe, WY!!!

Jednak pełny dramat etyki sytuacyjnej widać dopiero wówczas, gdy zobaczy się skutki, jakie ona za sobą pociąga. To właśnie one staną się przedmiotem kolejnego rozważania.

Ks. Zbigniew Zachorek

Różańcowe rozważania

Na czele wielkiej rodziny różańcowej, modlącej się i kochającej Różaniec, Najświętsza Panna postawiła męża opatrznościowego św. Dominika. Jemu objawiła ideę swojego Różańca i ustanowiła go pierwszym apostołem tego sposobu modlitwy. Św. Dominik przepętłony troską o zbawienie dusz ludzkich starał się swoimi płomiennymi słowami rozpałać ozięble serca ludzkie dla Chrystusa. Ponieważ nie mógł sam podołać temu zadaniu, zorganizował specjalny zakon głosicieli Ewangelii. Klasztor swoje zakładał w samym sercu wielkich miast. Jednak mimo ogromnych wysiłków Dominik nie widział większych sukcesów, więc całymi godzinami modlił się do Maryi Królowej Różańca o pomoc.

Podczas jednej z modlitw Maryja ukazała mu się osobiście i objawiła swój Różaniec i powiedziała: *Oto daję ci moją pomoc - Anielskie pozdrowienie, które będzie zbawieniem ludzkości i każdej duszy. Rozgłaszaj więc to pozdrowienie i ucz je odmawiać w połączeniu z rozważaniem życia Jezusa i mojego. Głoś tę modlitwę światu, a ja będę umacniała twoje słowa.*

I rzeczywiście liczne cuda towarzyszyły działalności św. Dominika i jego uczniów. Św. Dominik stał się przykładem wielkiego umiłowania Maryi i modlitwy różańcowej. Początki historii Różańca w Polsce zostały zapisane męczeńską krwią polskich apostołów różańcowych w Sandomierzu. Po przybyciu na polskie ziemie św. Jacka i bł. Czesława powstaje tam klasztor Ojców Dominikanów jako pierwsze, w tych stronach, ognisko Różańca. W kilka lat po powstaniu placówka ta zgromadziła w swoich murach aż czterdziestu dziewięciu zakonników, którzy odegrali wielką rolę w sianiu Słowa Bożego na polskiej ziemi. Podczas napadu na Polskę w XIII wieku Tatarzy wdarli się do Sandomierza mordując jego mieszkańców. Zamknięte drzwi kościoła nie wytrzymały naporu rozwścieczonych Tatarów, którzy napadli na modlących się zakonników i wymordowali ich wszystkich. Święci męczennicy sandomierscy powiększyli niebieski orszak Królowej Różańca, którą ukochali całym swoim życiem i śmiercią. Rozsypane, zbroczone krwią ziarna różańców wdeptane w ziemię, pomnożyły się w setki, tysiące różańców, których paciorki przesuwane są w palcach pobożnych sandomierzan, dumnych ze swoich Świętych.

Dzisiaj wolni od grozy nieprzyjaciół i okropności wojen, wspominając męczenników, modlimy się na swoich różańcach, by ustały na świecie wszelkie wojny, akty gwałtu i przemocy. Błagamy Królową Pokoju o pokój na całym świecie, o wolność i niepodległość naszej Ojczyzny, o siły i pociechę w cierpieniach, które nas dotyczą, bo są nieodłącznie związane z losem każdego człowieka.

Matko Różańcowa, módl się za nami i bądź naszą opiekunką, teraz i w godzinie naszej śmierci.

Rozważania oparto na książce „Żywy Różaniec” Lucja Chołuj

Łzy oczyszczają duszę człowieka

"Płakać najlepiej w deszczu lub pod pretekstem jakimś w kinie" - śpiewa Edyta Geppert.

Woda oczyszcza twarz, łzy i miłość - serce.

Dusza człowieka gromadzi dobro, niestety także zło.

Nie umieć krzywdzić to najlepsza z możliwych niewiedza.

Krzywdząc drugą osobę, krzywdzę także siebie.

Dusza poraniona złem cierpi. Mogą ją uleczyć łzy szczerego żalu i przebaczenie skrzywdzonych, przebaczenie sobie i innym. Spokój wraca z nadzieją, że miłość zawsze obdarza przebaczeniem i oczyszcza.

„Matczyne Królestwo” gazетка parafii NMP w Dziekanowicach.

Szkoła modlitwy -

Czy dzisiejsi ludzie mogą się modlić? - (cd)

Znajomy opowiadał mi kiedyś o pytaniu jednego z wiernych w parafii, którego właśnie aresztowano za nadużycia finansowe: „I gdzie jest teraz Pan Bóg, kiedy Go potrzebuję? Po co chodziłem co tydzień na nabożeństwo, skoro On mi teraz nie pomaga?”. Mój znajomy próbował mu w taktowny i ostrożny sposób wyjaśnić, że uczestnicząc w nabożeństwie słuchał również Słowa Bożego, a w Biblii jest powiedziane, że nie należy dopuszczać się oszustwa. Ponadto, jeśliby sprzeniewierzył się Słowu Bożemu, mówiącemu o uczciwości w prowadzeniu interesów, to przynajmniej powinien prosić Pana Boga - na wypadek, gdyby jego oszustwo zostało odkryte - o siły przewyżczenia czarnej rozpacz i beznadziejności.

Człowiek powierzchownie wierzący mówi: „Jeśli będę żarliwie się modlił, przekonam Pana Boga, by dał mi bogactwo i urodę”. Żywo i głęboko wierzący mówi: „Jeśli postaram się gorliwie modlić, to zbliżę się do Pana Boga, a wtedy bogactwo, uroda, zadowolenie z życia przestaną być problemem i same się rozwiążą”.

Jeśli pragniemy nauczyć się poprawnego podejścia do Pana Boga, to ma to być stale stosunek: „Ja - Ty”, w jakim każda ze stron starać się będzie odnajdywać z godnością i delikatnością potrzeby chwili partnera i własne. W poprawnej modlitwie Pan Bóg zamierza pomagać nam w pokonywaniu samotności nie przez posyłanie nam idealnego mężczyzny czy kobiety. Prawdziwa modlitwa chce nas wychowywać do patrzenia na bliźnich jak na samego siebie; chce nas prowadzić nie do zdobywania przyjaciół, lecz do bycia przyjacielem, pragnie przewyżczać samotność nie przez roztrząsanie i wyważanie własnych myśli, przeżyć czy uczuć ale poprzez wychodzenie naprzeciw problemom, kłopotom i zmartwieniom. Kiedy będziemy uczyć się takiej modlitwy, to potrafiemy także znajdować właściwe podejście do drugich.

Jednym z większych pozornych przeciwieństw życia ludzkiego jest m.in. to, że ucząc się z rozmaitych książek i zasłyszanych opinii i ocen ludzi, dowiadujemy się w jaki sposób należy samego siebie czynić szczęśliwym. Równocześnie jednak w istocie doświadczamy wrażenia, że najbardziej egzystencjalne, własne potrzeby nie zostały przez to zaspokojone. W chwili bowiem, gdy zaczynamy dostrzegać i zapobiegać na swój wrażliwy sposób potrzebom ludzi naszego otoczenia i widzieć obowiązki i prawo innych do naszej nieklamanej miłości, to tym samym zaradzamy i znajdujemy antidotum na męczące dzisiejszego człowieka poczucie samotności. Co więcej, gdy opanujemy sztukę takiej modlitwy, w której poznawać będziemy Boga co kocha i ufa człowiekowi i który czeka cierpliwie na miłość i zaufanie ze strony człowieka, to nawet będąc osieroceni, niezamężni, bezrobotni, zapomniani i nie lubiani przez innych, doznamy prawie namacalnie bliskości Boga, którego serce, jakby rytmicznie bije miłością do człowieka.

Co oferuje Pan Bóg modlącemu się szczerze ze skruszonym sercem człowiekowi? W modlitwie takiej znajdzie człowiek Wspólnotę, Schronienie, jakby wyspę miłosierdzia w samym środku wrogo nastawionych i współzawodniczących ze sobą o większy pieniądz i prestiż ludzi. Chroni przed społeczeństwem, które oddziela starych od młodych, tych, którym się powiodło od borykających się z trudnym losem. Modlitwa jest tym jedynym miejscem i czasem obecności Boga, gdzie znikają bariery międzyludzkie; tam wszyscy

13 października 1917 roku -

szóste objawienie fatimskie

Tego dnia prawie 70 tys. osób przybyło do Cova da Ina. Byli wśród nich pobożni, ciekawscy, niedowiarkowie, ateści, a nawet dziennikarze, wysłani tam specjalnie, by ujawnić oszustwo. Wszyscy zmoczeni do suchej nitki, bo deszcz padał nieprzerwanie, aż do momentu objawienia. Matka Łucji płakała i odprowadzając swą córkę mówiła: „Jeśli moja córka ma umrzeć, ja też zginę wraz z nią”. Oczekiwanie przeciągało się, kiedy w południe Łucja krzyknęła: Cisza, cisza. Nadchodzi Najświętsza Dziewica!

Jasnowidząca była całkowicie oddalona od tego co działo się wokół niej. Czego chcesz, Pani, ode mnie? - pyta po raz ostatni.

„Jestem Matką Boską Różańcową. Chcę, by wybudowano tu kaplicę ku mojej czci. Odmawiajcie nadal codziennie różaniec. Wojna niedługo się skończy...”.

Łucja przedstawia Najświętszej Dziewicy błagania wielu osób. Niektóre z nich zostaną wysłuchane, niektóre nie.

„Muszą poprawić się - powiada Pan i - muszą prosić o łaskę przebaczenia za swe grzechy... Wojna niedługo się skończy... Niech nie obrażają Naszego Pana, gdyż wiele już przeciw niemu zawinili”.

Potem, żegnając po raz ostatni swych trzech małych powierników, Pani rozkłada ręce, składa je ku promieniom słońca i unosi się, podczas gdy blask jej własnego światła, odbija się na świetlanym kręgu. Jej postać jest jaśniejsza niż słońce. Obok słonecznej tarczy następują kolejne wizje: święty Józef z Dzieciątkiem Jezus i Najświętszą Maryją Panną; Jezus i Matka Boska Bolesna; Jezus błogosławiący świat; Matka Boska z Góry Karmelu. Nagle Łucja woła: *Patrzcie na słońce!* I wtedy ludzie zobaczyli to, co później nazwano cudem wirującego słońca.

Oto świadectwo Avelina Almeida, specjalnego wysłannika antyklerykalnego dziennika „O Seculo”. Ciało niebieskie wydaje się być tarczą z matowego srebra i można na nie patrzeć bez trudu. Nie parzy, ani nie oslepia. Można by powiedzieć, że miało miejsce zaćmienie słońca. Ale nagle słychać głośny krzyk: „Cud, cud! To nadzwyczajne!”. Na oczach tego ludu, którego postawa przypomina czasy biblijne, a który pobladły ze strachu, z odsłoniętą głową patrzy w niebo, słońce odrywa się od firmamentu; porusza się gwałtownie, wbrew wszystkim prawom kosmosu: słońce tańczyło, jak to określiły słowa wieśniaków...

„Wszyscy patrzyli w niebo - opowiada ojciec Hiacynty - kiedy w pewnej chwili słońce zatrzymało się, po czym ponowiło swój taniec, lecąc ze sklepienia niebieskiego pędem ku nam, jak wielka ognista kula. Była to straszna chwila...”. Wielu wołało: „O Jezu, pomrzemy tu wszyscy!”. Inni prosili: „Matko Boska, pomóż nam!”. Każdy wyznawał głośno swoje grzechy. W końcu słońce zatrzymało się i powróciło na swoje miejsce na firmamencie. I jeszcze ostatni, również niewytłumaczalny cud: wszyscy ludzie przemoczeni od deszczu poczuli, że odzież ich jest całkowicie sucha.

Objawienia w Fatimie zakończyły się.

(Fatima - Miejsce nadziei i pokoju)

jesteśmy równi. Jest modlitwa tam, gdzie mój zysk nie musi oznaczać twojej straty.

Człowiek modlący się obok ciebie może być agentem ubezpieczeniowym lub szefem konkurującej z tobą firmy, ale w ciągu tej godziny, którą spędzacie razem w kościele albo prywatnie w domu, ale w Obecności tego samego Boga co w kościele - nie próbuje ci niczego sprzedawać na siłę, albo na gwałt pokazywać się ważniejszym, bogatszym, mądrzejszym czy lepszym.

Ks. Rafał Greiff

Gawęda z przyrodą w tle -**O przemijaniu tak sobie myślę ...**

Gdy przemija lato i jesień puka do drzwi krótszym dniem, słońcem bądź chłodem mroźnych poranków, a liście pokotem zaścielają ścieżki i trawniki - czy tego chcę, czy nie - pojawiają się myśli o przemijaniu.

Najpierw nieśmiało ustawiają się w kolejce wśród innych myśli i spraw codziennych, lecz kiedy plucha i szaruga uderza z impetem w ledwie umyte okienne szyby i wylepia je pożółkłym jesiennym listowiem - wtedy ich natarczywość wzrasta. Słyszę je z każdą spadającą kroplą, poświstem wiatru, kłębią się wraz z chmurami pod jesiennym niebem. Wyglądam wtenczas oknem i pozwalam im przejściowo zapanować; nie pozwalam na czarnowidztwo, zbyt pesymistyczną oprawę i tak ponurego dnia. Jesień jesienią, nie mogę jednak zgodzić się, aby wymknęły się spod kontroli. Jedną z prób ukierunkowania potoczyła się następującym słowem:

W młodości najczęściej nierozważnej -
dlaczego miałyby być rozważna -
w młodości mówi się - ciało to ja

Samo w sobie piękne
pielęgnowane po to
aby jak najdłużej pozostało młode

Im bliżej starości
o duszy mówi się -
dusza to ja

Co prawda zmagam się
ciągle jeszcze z tym
co pomiędzy - młodością a starością

Jednakże czy konieczne

muszę dręczyć się prawdą,
że młodość taka krótka ?

Wiek średni dłużej mógłby trwać
gdyby zadbać o duszę wystarczająco wcześniej

Nie pozwolić na pielęgnowanie chwastów
przemijanie tego co piękne
w człowieku, w jego duszy.
W przyrodzie. Wokół. W kosmosie.

Człowiek jest piękny,
przyroda piękna i kosmos piękny.

W drodze do wieczności
najważniejsza jest dusza.
Jeśli piękna - zaakceptuje przemijanie.
Odnajdzie się, pogodzi z każdym dniem
który może być ostatnim,
Jeśli w życiu zwracam się ku sobie,
to nie po to, aby utkwąć
na brzegu samotnej przepaści;

**Refleksja po rekolekcjach na
Stecówce**

Te dni na Stecówce okazały się dla mnie pewnym przełomem; w ogóle nie sądziłam, że tak się stać może.

Jechałam raczej ot tak, jak zwykle, odpocząć, spotkać przyjaciół, pobyć trochę z Panem Bogiem, nacieszyć się górami (które bardzo kocham) i jakoś tak wykorzystać dobrze te ostatnie dni wakacji. A tu proszę, jakie zmiany zaszyły...

Coś we mnie zostało z tych trzech świetnych dni...

Ludzie często mają jakieś plany, co do swojego życia, wytyczają sobie pewne cele, do których dążą i które mają ich uszczęśliwić. Ja mam podobnie. Często wydaje mi się, że doskonale wiem co robić, aby to czy tamto osiągnąć. Choć są pewne rzeczy, których nie możemy sami sobie wypracować; albo są nam dane, albo nie.

I właśnie jedna z takich rzeczy spędzała mi sen z powiek od wielu już lat. Coś, czego bardzo pragnę, za czym bardzo tęsknię, ale jest niezależne ode mnie. Żeby nie musieć dłużej znosić uczucia bezsilności, postanowiłam wyrzec się tego, czego nie mogę dostać. To miało mi ułatwić życie. Nie było łatwo, ale pomyślałam, że tak właśnie będzie lepiej. Panu Bogu jednak to się nie spodobało. Źle podeszłam do tej sprawy, straciłam cierpliwość (jedną z form odwagi), na szczęście On pokazał mi bardzo namacalnie, że postępuję źle. Mogę nawet powiedzieć, że dostałam niezłego kopniaka. Na początku bolało, byłam zła (jak to bywa, gdy złościimy się na rodziców za klapsy, a oni chcą dla nas jak najlepiej). Potem zaczęłam się bać, bo nie rozumiałam o co chodzi. Aż w końcu przyszedł na mnie pokój (piękna sprawa), radość i nowa chęć życia. A ten pokój i radość życia to stąd, że zgodziłam się na to, co chciał Pan, a nie co ja chciałam.

I tu w końcu dojdę do sedna. Żeby pełnić wolę Bożą, poddać się jej bezgranicznie, musimy wykazać się prawdziwą ODWAGĄ, bo to często wiąże się z wyrzeknięciem się siebie i zdaniem na COŚ, co jest dla nas niepojęte, zgodą na nieznanne. Nie koniecznie musi się nam to spodobać. Bywa pięknie, ale często bardzo trudno. Jednak jest w tym wszystkim coś pięknego, bo jakakolwiek by ta droga była, jakikolwiek byłby ten Boży plan dla nas, jedno jest pewne: zgadzając się na niego, zgadzamy się na BOGA, na wieczną i największą MIŁOŚĆ. A nie ma przecież piękniejszej rzeczy, dla której warto żyć poświęcić się. Dlatego bądźmy odważni!

I jeszcze jeden ważny wniosek z rekolekcji na Stecówce: Pan Bóg wysłuchuje naszych modlitw. Czasami długo czeka się na odpowiedź, ale ona na pewno przychodzi! (M.)

pomiędzy pięknem a brzydotą,
zdrowiem a jego brakiem,
gwarem a ciszą.
I to co było - kiedyś się zdarzyło,
porzucić, zaprzepaścić.
Lecz po to by przemienić, zrównoważyć.
Doczekać w harmonii.
Pogodzić mądrość duszy
z mądrością zmarszczek na
- daj Boże - pogodnej twarzy.

Barbara Górniok

Z życia wzięte

Różnie w życiu się układa, różnie w życiu bywa
 Żle się dzieje kiedy Babcia za bardzo troskliwa
 Bo gdy wnuczek coś przeskrobie i oberwie lanie
 Na babcinej twarzy widać wielkie zatroskanie
 Choć się czuje nie najlepiej nasza Babcia biedna
 Pędzi tak jak król Sobieski na odsiecz do Wiednia
 Dłonią szorstką wnuka pieści i łezkę uroni
 Jak najlepsza adwokatka wnuczka swego broni
 A w kościele na kolanach swego wnuka sadza
 Babciu, Babciu z tą opieką już trochę przesadzasz
 Gdy wyrusza wnuk do szkoły bucik mu sznuruje
 Co najlepsze czekoladki w kiosku mu kupuje
 Zabawkowy sklep na rynku nigdy nie omija
 Szablę kupi plastikową by mógł nią wywijać
 I karabin maszynowy co głośno terkocze
 A że rentę ma skromniutką zostają jej grosze
 Wnuk ma wszystko czego pragnie z ogromnej miłości
 A gdy nie ma to marudzi, dąsa się i złości
 Do pełnoletności droga już nie jest wszak długa
 Oj! Wychowasz droga Babciu wnuka - samoluba !

Wanda Mider, marzec 2005

Modlitwa staruszka

Siwy, przygarbiony staruszek wysiadywał całymi godzinami w kościele. Z jego twarzy biła pogoda i skupienie. Pewnego dnia proboszcz chciał wiedzieć, o czym tak Bóg stale z nim rozmawia.

- Pan Bóg nic nie mówi. On tylko słucha - odparł krótko starzec.

- A co ty Mu mówisz? - ciągnął ksiądz.

- Ja też nic nie mówię. Ja też tylko słucham - brzmiała odpowiedź.

Uśmiechnij się...

Mąż przyniósł upolowanego zająca. Następnego dnia wraca z pracy i widzi żonę płaczącą nad zającem.

- Żebyś mi więcej tego świństwa nie przynosił - woła ze łzami w oczach - pół dnia go już skubię i jeszcze nawet połowy nie oskubałam!

Gdybyś nawet był dotknięty chorobą, staraj się być pogodnym, nie przyjmuj nikogo bez zaofiarowania mu uśmiechu, nawet gdyby przychodziło ci to z trudem, aby okazać swoją wdzięczność.

Francesco Bersini SJ,
 Mądrość Ewangelii, Wydawnictwo Bratni Zew, Kraków 2004

przysłowia na październik

- Grzmot październikowy - niedostatek zimowy.
- W świętą Jadwigę, kiedy deszcz pada, to do kapusty Bóg miodu dokłada.

Z życia parafii



• W niedzielę 2 października składaliśmy ofiary pieniężne na rzecz Wyższego Seminarium Duchownego w Krakowie.

• W tym dniu na mszy św. o godz. 9⁰⁰ śpiewał chór żeński „Mikołowianki”.

• We wtorek 4 października - wspomnienie św. Franciszka z Asyżu - o godz. 16³⁰ na dziedzińcu kościelnym Ks. Proboszcz odprawił nabożeństwo, w czasie którego pobłogosławił zwierzęta domowe i ich właścicieli. Na to nabożeństwo, które miało miejsce w naszej Parafii już po raz czwarty, przyszło sporo osób ze swoimi podopiecznymi - *braćmi mniejszymi*, jak mówił o zwierzętach św. Franciszek; jak zawsze najwięcej było psów.

• Trwają prace przy domu parafialnym, zarówno wewnątrz jak i na zewnątrz. W minionym tygodniu rozpoczęto ocieplanie budynku. Układano także kostkę nawierzchni, która musiała być zdemontowana na czas prac ziemnych.

Informujemy, że wszelkie ofiary pieniężne złożone na konto parafialne mogą być odliczone od podatku dochodowego. Dla zainteresowanych podajemy nr konta Parafii: **ING Bank Śląski O/Ustroń 14 1050 1096 1000 0001 0395 1596.**

Przypominamy - KANCELARIA PARAFIALNA jest czynna codziennie (za wyjątkiem niedziel i świąt) w godzinach od 9⁰⁰ do 10⁰⁰ oraz dodatkowo we wtorki i czwartki od 16³⁰ do 17³⁰.



**Koło Przyjaciół
 Radia Maryja
 zaprasza wszystkich członków
 na godzinę różańcową
 - we wtorek (11. 10) o godz. 17.00**

JUBILACI TYGODNIA

Hildegarda Murowski
 Eugenia Małysz
 Izabela Skóra
 Jan Chochołek
 Janina Romankiewicz
 Jadwiga Odehnal
 Józef Skutella
 Alicja Gembarzewska
 Anna Furchel
 Jadwiga Siewier



Październikowym Jubilatam życzymy pomyślności, dobrego zdrowia, obfitych łask Bożych i opieki Matki Bożej Różańcowej oraz radości i spokoju na długie lata życia.

Wanda Mider

Jubileusz

Tóż się ciesząc dorośli i dzieci bo nasz zespół dziś świątuje swe dziesięciolecie

A pamiętając jakby wczoraj minęła ta chwila jak mnie mama tu na próbie pierwszy raz kludziła

I tak się mi zaczęło życie w tym naszym zespole i przy tańcu i śpiewaniu jak w rodzinnym kole

Jak się już gdzieś tu zapisze musi o tym wiedzieć że na próżno tu w zespole nie dajęm sobie siedzieć

Pani Renia choć nas wszystkich rada mo jak matka ćwiczy nas na każdej próbie aż do sił ostatka

Noga musi stoć jak trzeba i kark wyprostowany, fortuch czysty a kabotek twardo naszkrobiony

I tu trzeba też powiedzieć że w całym galopie wiele razy obydali my kabotki mokre

Bo od rana do wieczora trefiają się próby, ledwo co się występ kończy zaczyna się drugi

Tak jademy na występy daleko czy blisko i czekamy w pogotowiu z gotowym walizkom

Pani Renia nas na próbach okropnie ćwiczy za to my nie ominęli ani zagranicy

To je nie do uwierzynie jak my wszędzie byli i co my daleko w świecie wszystko łobezdrzili

Czechy, Austria, Wiedeń, Włochy, Półwysep Gargano no i w ceście do Hiszpanii ai Monte Carlo

Rożnów, Skansen i Budapeszt byli my też w Grecji widzieli my dziw nad dziwy we Włoszech w Wenecji

W Niemczech - Brama Brandenburską też my oglądali i nad naszym polskim morzem w Bałtyku kapali

Chciałach jeszcze Wóm powiedzieć jak nas radzi majom, po występach na stojąco hocznie sobie klaskają

Przidoł by się sobie też sponsora szczodry - z pełnym kapsom, coby ciepłota pora groszy na łobylczy aspón

Bo galaty dzisiaj chłopcy łobylki pojęzane, bo ty stare co nosili na szwach potargane

Starajom się nasi Rajcy, że fórt coś chcemy A my przeca nigdy w życiu gańby nie zrobimy

Czas jednako gno jak woda jak powicher leci a my dzisiaj odprawiamy swe dziesięciolecie

Je to dla nas ważne data wielki świątowani i tu chcemy podziękować naszej drogi Pani

Za utrope i za zdrowie kiere tukej traci, nale przeca sobie sukcesy i to się opłaci!

Dziękujemy też orkiestrze co pięknie przigrywo i na każde zawołanie dycki snami bywo

Dziękujemy też tym wszystkim co nas radzi majom i co w każdziutki potrzebie dycki pomagajom

Teraz wszystkim Wóm życzymy w nasze świątowani coby w przyszły jubileusz zaś my się spotkali.

Wiersz recytowała Kinga Żwirek podczas Jubileuszowego Koncertu Dziecięcej Estrady Regionalnej "Równica", który odbył się w sobotę, 8 października w „Prażakówce”.

Legendy chrześcijańskie -**Jezus i wyśmiani skąpcy**

Jezus i święty Piotr zstąpili na ziemię i wędrowali z kraju do kraju. Pewnego dnia, wzruszeni gościnną, jakiej udzielili im wieśniacy, chcieli swoich gospodarzy wynagrodzić. - Jaką pracę macie na jutro?

- Zrobimy małą przepierkę.

- Dobrze - rzeki Jezus. - Niechaj wasza przepierka trwa od rana do wieczora. Roześmiali się, niedowierzający i rozbawieni.

- Jakże może to być? Jesteśmy biedakami; mamy tylko cztery ścierki i trochę płótna. Nasze pranie nie potrwa długo.

Jezus powtórzył: - Wasze pranie potrwa od rana do wieczora; spełni się moje słowo.

I oddalił się wraz z Piotrem. Następnego dnia rano kobiety z tego gospodarstwa wrzuciły swoją ubogą bieliznę do wielkiej kadzi, namydliły, wypłukały, a potem zaczęły ją wyciągać; ale im dłużej wyciągały, tym więcej bielizny było. Pracowały cały dzień, a wieczorem stos bielizny był wielki jak góra; pieluszki i prześcieradełka dla dzieci, koszule i całe ubrania, bielizna z najdelikatniejszego płótna, a było tego tyle, że nawet nie wiedziały, gdzie rozwiesić całe to dobro, które zawdzięczały łasce Bożej. Przybiegli zdumieni sąsiedzi, żeby zapytać, co też się stało. Nie potrafili sobie tego wyjaśnić nawet mieszkańcy owej zagrody, ale w końcu pojęli, że ich gościem poprzedniego dnia był Jezus i że Jemu właśnie winni dziękować za te dary. Wśród sąsiadów, którzy przyszli z ciekawości, byli wieśniacy równie biedni, ale przy tym chciwi i samolubni. W następnych dniach baczyli pilnie na drogę przed swoim polem i kiedy zobaczyli Jezusa i świętego Piotra, wybiegli im naprzeciw i błagali, by przyjęli gościnną w ich domu.

Jezus przystał na to, a gdy przyszła chwila pożegnania zapytał: - Jaką pracę macie na jutro?

- Musimy przeliczyć nasze oszczędności; jest tego niewiele i uporamy się szybko - odpowiedzieli spryciarze, bo z góry ułożyli sobie plan.

A Jezus rzekł: - Dobrze. Pierwsza praca, jaką zaczniecie rano, potrwa do wieczora.

Tamci dalej odgrywali komedię. - To niemożliwe! Jesteśmy biedakami, szybko przeliczymy nasze liche pieniądze.

Jezus powtórzył: - Pierwsza praca, jaką zaczniecie rano, potrwa do wieczora. Moje słowo się spełni. - I odszedł wraz ze świętym Piotrem, zostawiając swoich gospodarzy rozradowanych.

- Mamy głowy na karku! Co tam bielizna! Jakże pomnożą się nasze cztery pieniążki. Staną się milionami... Ale ponieważ chciwość towarzyszy zawsze nieufności, następnego ranka, zanim zasiedli do liczenia pieniędzy, pomyśleli o środkach ostrożności, by nic nie doszło do sąsiadów. Zaczęli zamykać drzwi i okiennice, rozwieszać zasłony, a wreszcie zatykać szpary i szczeliny żywicą i pakułami.

Jezus powiedział: "Pierwsza praca, jaką zaczniecie rano, po trwa do wieczora". I tak się stało. Wieczorem nieszczęśnicy nadal jeszcze łamali sobie głowy nad nowymi środkami ostrożności; a ich monety zmieniły się w tym czasie w zeszcłe liście.

Ze strony internetowej www.apostol.pl

„Po górach dolinach...”

Redaguje kolegium: Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, s. Aneta Folkert, Barbara Górniok, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 854 30 23, fax. 854 23 23.